

ZORZA POLARNA W TROMSO

No, takiej wycieczki to w Ekonomii jeszcze nie było! Biura podróży reklamują ją jako „ekskluzywną” i „unikalną” i nic w tym dziwnego.

Spektakularna wyprawa za Biegun Północny w środku zimy to kierunek, w jaki nikt z nas nie wybrał by się samodzielnie! Ale p. Ksenia Znamirska i Aleksandra Kuśnierz zorganizowały nam tę wyprawę. No bo kto spakowałby do małego plecaczka narciarskie kombinezony i ruszył w tak nieoczywiste miejsce, jakim jest Tromsø w Norwegii? Jednak znawców tematu nie zdziwiłaby ta destynacja, bo przecież to największe miasto na dalekiej północy, za kołem podbiegunowym słynie z tego, że tam najczęściej występuje piękne zjawisko, o intrygującej nazwie *aurora borealis*, czyli zorza północna.

To piękne zjawisko świetlne występuje nocą w rejonach polarnych, a wywołane jest przez zderzenie naładowanych cząstek słonecznych z atmosferą Ziemi. Na niebie pojawiają się wtedy kolorowe tańczące łuki, draperie, promienie, najczęściej w zielonych, ale także w różowych, fioletowych i czerwonych barwach. I właśnie już dolatując do celu wielu z nas mogło obserwować to piękne zjawisko z okien samolotu i uwiecznić je na zdjęciach. Widok zorzy nie jest tak oczywisty. Okazuje się, że często nie widać jej gołym okiem, a wyłapuje ją jedynie obiektyw aparatu. Po kilku nieudanych próbach wielu z nas udało się „złapać” te zielone mgiełki dopiero drugiego dnia w środku nocy! Ależ to była przygoda! A jaka radość!!!

Ciekawi Was pewnie, jakie panowały tam temperatury? I tu zaskoczenie – ponieważ Norwegia jest pod silnym wpływem Prądu Zatokowego, zwanego Golsztromem, to temperatury nad morzem są raczej umiarkowane. My mieliśmy tak -8 do -11 °C, więc całkiem do wytrzymania. Tym bardziej, że wracając trafiliśmy w Gdańsku na -13 °C! Jednak życie w takim miejscu, gdzie przez pół roku panują dni polarne, a drugie pół noce polarne, jest surowe i wymagające. Toteż pomimo niebywałej urody tego regionu, trzeba być nie lada twardzielem, żeby tam mieszkać na stałe. Z pewnością nie jest to miejsce dla każdego.

Samo miasteczko jest bardzo urokliwe ze swoją niską, drewnianą zabudową, oświetlone i ożywione ruchem turystycznym, szczególnie o tej porze roku. Co rusz można spotkać sklepiki z lokalnymi wyrobami, jak salami z wieloryba, łosia czy renifera, wełniane czapeczki, rękawiczki, sweterki. Ma to swojski, przytulny klimat.

Oprócz tego mogliśmy zobaczyć atrakcje, których nie ma gdzie indziej, jak chociażby zagrodę z reniferami, gdzie te piękne, dostojne i spokojne stworzenia pasły się na mrozie, przy którym wykręcało nam palce, tak jakby ich to w ogóle nie ruszało. Niezapomniane przeżycie!

W ogóle jest to magiczne miejsce, do którego się chce wrócić: cudowny porcik z widokiem na fiordy, wjazd kolejką na szczyt Fjellheisen, z którego roztacza się przepiękna panorama na całą okolicę: miasto, góry, morze – czegoż więcej trzeba do szczęścia? Tak, musimy tam wrócić!!! Szykujcie plecaki i gotówkę!!!